Rok III. **Niedziela, dnia 24 sierpnia 1930.** **Nr. 65.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.



GMACH BIBLJOTEKI POLSKIEJ W PARYŻU.

TYM CO POLEGLI.

Największą ofiarą jest oddać życie. Ci, co tę ofiarę złożyli, nie mogą korzystać z dóbr materjalnych, jakie z ich krwi wyrastają. Skutki krwawego posiewu zbierają inni. Szczęśliwi jednak żniwiarze nie mogą bez wypełnienia zobowiązań ciągnąć korzyści z przelanej krwi, z ofiary życia. Zew bohaterów nadlatuje z za świata, domaga się wdzięczności, żąda pamięci. I pokolenie żywych nie może być głuche na to wołanie, bo stanie się niegodne swych ofiarników, bo będzie małe w proporcji do tych, co odeszli!

Wielka wojna była morzem krwi rozlanej, gehenną śmierci, a rok dwudziesty wysiłkiem narodu, cudem zjednoczenia serc, ofiarą poległych, by życie zakwitło wolne na grobach rozrzuconych.

Tym należy się pamięć od żyjących, nie zdawkowa i nie ceremonjalna, ale istotna, na jaką zasłużyli.

Z ludźmi z za grobu podwójnie można się zespalać: wcielać w życie ich ideały, by dalej przez nie żyli i modlić się za nich do Boga, dawcy życia wiecznego. Miejmy nadzieję, że spory ucichną na tyle pośród nas, że ideały, za które dawali życie młodzi bojownicy, zatriumfują. Wtedy i modlitwa cicha popłynie za nimi, aż do stóp Tronu najwyższego. By to przyśpieszyć, trzeba nazwiska wszystkich poległych w wielkiej wojnie wyryć w kościołach polskich, każda parafja swoich. Kto spojrzy na te tablice, westchnie za nimi pobożnie. To uczyniła Francja. To w wielu parafjach u nas już istnieje. To powinno być wszędzie, choćby początkowo na drewnianych deskach.

Tego rodzaju pomniki będą częściową zapłatą naszym największym dobroczyńcom i przypomnieniem następnym pokoleniom, że my, żywi, pamiętaliśmy o Swych poległych za Ojczyznę.

Ks. Marceli Nowakowski.

LEGENDA 1920 R.

Tygodnik „Placówka“ opowiada, że p. Piłsudski był w roku 1920 tak dalece opanowany chęcią ratowania Polski, że... aż zgłosił się do ówczesnego premjera Witosa i wręczył mu pismo, rezygnujące ze stanowiska głównodowodzącego armją. Witos atoli pismo schował do kieszeni, a kiedy już bolszewicy byli poza Warszawą, zaniósł je do Belwederu z powrotem. Zostawił sobie tylko odpis tego ciekawego dokumentu, za którym nieraz już szukano w Wierzchosławicach, miejscu zamieszkania Witosa.

Niech wiadomość ta będzie przyczynkiem do tego, jak robi się bohaterów i jak pomylił się wówczas Witos.

ALMANZOR?

Poseł Piotr Kosiba, wybrany z okręgu białostockiego, wystąpił z klubu BB. — W swoim czasie był on sekretarzem Stronnictwa Chłopskiego i przeszedł do BB w czasie ostatnich wyborów.

Obecnie zapewne powróci do Str. Chłopskiego.

PRUSKIE WOJSKO PRZYSZŁOŚCI.

KSIĄŻKA GENERAŁA VON SEECT.

Generał von Seeckt jest dziś ideałem nacjonalistów niemieckich, wiernych Hohenzollernom, a więc wiernych zarazem tradycji pruskiego militaryzmu, czyli nieuleczalnych pod względem ducha i sposobu myślenia junkiersko-militarnego, który wytworzył ze siebie ów typ, na szczęście jedyny w świecie, **lejtnanta pruskiego.** Hindenburg dobił się już stanowiska czcigodnego starca, Ludendorff zdradza widoczny **brak równowagi umysłowej;** natomiast gen. von Seeckt, dawny naczelnik Reichswehry, jest uważany za największą powagę wojskową i za **dziedzica genjuszu wielkiego Moltkego.** Jako taki, wydał dzieło o przyszłej armji niemieckiej.

Autor zaczyna od pytania: czy Niemcom obrona narodowa jest potrzebna? — i dochodzi, oczywiście, do wniosku, że potrzebna, co jest zbyteczne, a prawie banalne, bo każdemu narodowi obrona, była i jest potrzebna, **a kto jej nie posiadał, uległ przemocy zaborców.** Tak było od wieków i nic, pod tym względem, się nie zmieniło.

Jednakże, mówi dalej autor, nowa armja niemiecka, armja przyszłości, nie ma być podobna do b. armji cesarskiej. Powinna się ona składać co najmniej z 200 tysięcy żołnierzy, ale żołnierzy zawodowych, na co pozwala, wobec rosnącej coraz bardziej liczby środków wojennych **przynajmniej 6 lat służby obowiązkowej,** aby się żołnierz i oficer, tych wszystkich udoskonaleń miał czas nauczyć. Ten żołnierz zawodowy ma być podstawą obronną armji przyszłości w Niemczech. **Nie ilość, ale jakość żołnierza rozstrzygnie w przyszłej wojnie, twierdzi autor.** Powołanie zbyt wielkiej liczby żołnierzy wykazało dużo skutków ujemnych w wojnie przeszłej. Zasada „narodu pod bronią“ (das Volk in Waffen) obniża tę fachowość, bo ludzie, oderwani od zajęć, rodziny i ogniska domowego, nie mogą być dobrymi żołnierzami, a przytem liczba ich jest 10 do 20 kroć większa od żołnierzy zawodowych, którzy czują się jakby przytłumieni pod naciskiem masy.

Oprócz armji, stanowiącej jądro (Kern) przyszłej armji, należy utworzyć korpus instruktorów, celem kształcenia powołanych rezerw. Nakoniec, że trudno określić, gdzie i na czem kończy się charakter obronny armji, a zaczyna charakter zaczepny.

Czyli, innemi słowy, owe 200 tysięczne „jądro armji przyszłości“ jest **tylko pozorem.** Poza nim tworzy się korpus instruktywny, a poza nim znów rezerwa, czyli „Volk in Waffen“; jakie gazy trujące i łodzie podwodne przygotują Niemcy, to nikomu nic do tego. Czyli: to samo, co było, z pozorną zmianą formy. Powtarza się historja z czasów napoleońskich, kiedy Prusy zobowiązały się do utrzymywania nie więcej, jak 40 do 50 tysięcy żołnierzy, ale obeszły traktat w ten sposób, że kolejno wyszkalały po tyleż tysięcy aż w bitwie pod Lipskiem stanęło 5 do 6 razy tyle.

SANACJA KUPUJE WYBORCÓW

KREDYTY A PRZEKONANIE POLITYCZNE.

Pomorska „Drwęca“ podaje, że Państwowy Bank Rolny w Grudziądzu udziela pożyczek, ale pod warunkiem okazania **zaświadczenia starosty,** że przyznanie pożyczki jest wskazane „ze względów państwowo-gospodarczych“. A jak postępują starostowie? „Drwęca“ pisze:

„Znane nam jest postępowanie pewnego starosty, który przy rozdzielaniu kredytu siewnego i długoterminowego przy każdym petencie skwapliwie w komisji dopytuje, **do jakiej partji on należy** i odpowiednio do tego uzależnia przyznanie kredytu lub jego wysokość. I znów pytamy: gdzie Rzym, a gdzie Krym?“

Udzielanie kredytów pod takiemi warunkami jest poprostu **kupowaniem przekonań politycznych.** Jest to pogwałceniem ustaw, bo kredyty są dla wszystkich bez różnicy przekonań politycznych, a pieniądze pochodzą **ze skarbu państwa, a nie z kieszeni sanacji.“**

Tak sanacja kupuje... wyborców.

ODDZIAŁ II. NA KOLEI.

DZIAŁALNOŚĆ „KONFIDENTÓW“ I „PRZYSPOSOBIENIOWCÓW“.

Sensacyjne i smutne skutki działalności sanatorów na kolejach państwowych opisuje „Maszynista“, organ związku maszynistów kolejowych. Poniżej przytaczamy najcharakterystyczniejsze z tych informacyj:

„Kolejnictwo polskie nigdy nie było wolne od ingerencji defensyw, II oddziałów, policji politycznej i t. p. Nigdy jednak ingerencja ta nie posiadała takiego nasilenia, a co gorsza — takiego jednostronnego zabarwienia jak obecnie. **Metody tej działalności i ingerencji są poprostu wstrętne:** dany „czynnik ładu i porządku społecznego“ **kaptuje sobie za pieniądze konfidentów, płatnych szpiegów wśród samych pracowników kolejowych.** Werbuje oczywiście same **szumowiny moralne.** Konfident musi odrobić judaszowe srebrniki, więc **denuncjuje gdzie może i kogo mu się uda.** Zwolnienia, przeniesienia, sypią się na ofiary tych konfidentów. Głosowanie do Sejmu czy rady miejskiej, nieporozumienia między żonami, są powodami tych zwolnień lub **przeniesień kolejarzy, którzy narazili się konfidentom.**

Podobną rolę odgrywa na kolejach „kolejowe przysposobienie wojskowe“, do którego wstęp jest niby dobrowolny. „Niech jednak kto spróbuje nie mieć „dobrowolnej“ ochoty do „przysposobienia“, a poczuje wnet czem to pachnie“. Do byle bubka „przysposobieniowego“ udają się w pokorze **osiwiali w służbie naczelnicy po protekcję,** bez tego bowiem ani rusz. Byle jaki wpływowy „przysposobieniec“ rozdaje posady i awanse lub **udaje, że może to czynić.** Samo przysposobienie rozrasta się dzięki tym metodom i sięga po funkcje, które z przysposobieniem nie mają nic wspólnego. Staje się ono szkołą polityczną, co gorsza partyjną, zmusza do wyznawania pod przymusem i pod groźbą ciężkich następstw służbowych sanacyjnej wiary, sięga po opanowanie zupełne życia kolejarza.“

Organ maszynistów kończy okrzykiem: kontroli, kontroli, Sejmu, dochodzeń, wyzwolenia z tej dusznej atmosfery, **oczyszczenia tej augjaszowej stajni!**

Dziwną ironją losów **ten sam „Maszynista“** w roku 1926 i jego zwolennicy przyczynili się w wydatnej mierze (powstrzymanie transportów wojsk z Poznańskiego) do **powodzenia zamachu majowego.**

UCZCIJMY PAMIĘĆ JÓZEFA LOMPY!

„Nie stawiajcie mi pysznego pomnika. Dosyć mi będzie na tem, kiedy będzie woźnicki kamień głazowy z napisem:
Tu spoczywają zwłoki Józefa Lompy.“

67 lat mija od chwili śmierci, a nawet skromny kamień głazowy nie wskazuje nam miejsca, gdzie spoczywają zwłoki Lompy. Zapomniany zupełnie, a tylko duchowa spuścizna Lompy przypomina nam człowieka, który całe życie swe poświęcił ludowi górnośląskiemu.

A że utworzył się komitet, który urzeczywistnić chce to skromne życzenie, to piękny czyn, to spłacenie długo naszych pokoleń wobec Lompy.

Ale kim był Józef Lompa, którego teraz uczcić chcemy wystawieniem pomnika?

Urodził się 29 marca 1797 r. w Oleśnie, mieście powiatowem na Śląsku Opolskim. Rodzice wychowali naszego Józefa w staropolskiej pobożności i poczciwości. Pierwsze nauki odebrał w oleskiej szkole powszechnej. Poza tą nauką zaznajomił się też z początkami muzyki i doprowadził do tego, że już w 12-tym roku życia nie najgorzej grał na organach i na skrzypcach. W 14-tym roku życia oddał go ojciec do szkół OO. Pijarów w Wieluniu, gdzie też ku zadowoleniu powszechnemu spełniał obowiązki organisty w kościele OO. Reformatów. Po krótkim jednak czasie opuszcza potajemnie Wieluń i wraca do rodziców. Przez trzy następne lata zajmował różne prywatne posady. Ojcu wcale się to nie podobało i nakłonił go, by obrał sobie zawód nauczycielski, na co się ostatecznie zgodził. Mając 16 lat, wyruszył do Wrocławia, by wstąpić do katolickiego seminarjum nauczycielskiego. Pod kierownictwem takich znakomitości naukowo-pedagogicznych, jak ks. Krügera, Feliksa Rendschmidta, Ignacego Schnebla i in. ukończył po dwóch latach swoje wykształcenie i opuścił Wrocław z chlubnemi świadectwami.

Pierwsze posady otrzymał w Cieszynie (na Śląsku środkowym), Łomnicy i Lublińcu. W Łomnicy zapoznał się z córką nauczyciela, Marją Bensiówną i poślubił ją, mając lat 21. Znaczny wpływ wywarła rodzina Bensiów na naszego Lompę, gdyż zapoznał się tam dokładnie z pszczelarstwem, a przez rozległą korespondencję z bratem żony, ks. Józefem Bensiem, rozszerzył swe poglądy.

Z Lublińca przeniósł się Lompa do Lubszy, gdzie spędził 30 lat pracowitego życia. Zaledwie się był w Lubszy osiedlił, zaczął się krzątać około odnowienia kościoła i wybudowanie nowej szkoły. Na gruncie, przynależnym do szkoły i w ogrodzie prowadził wzorową gospodarkę, by przykładem pouczać o postępowem gospodarowaniu. Tu założył szkołę drzew owcowych, był zawiadowcą kanałów i był czynny przy komisji regulowania granicy między Śląskiem a Królestwem Polskiem jako przysięgły tłumacz języka polskiego, niemieckiego i czeskiego.

W tym czasie ofiarowano Józefowi Lompie stanowisko nauczyciela seminarjum nauczycielskiego w Bydgoszczy. Nim jednak objął posadę, zamieniono seminarjum na ewangelickie. Nie miał już poco jechać.

Drugi raz miał objąć posadę nauczyciela przy zakładającym się instytucie dla głuchoniemych w Częstochowie, wybuch powstania listopadowego przeszkodził jednak temu i Lompa pozostał w Lubszy.

W 1848 r. otrzymał wezwanie regencji poznańskiej, aby objął posadę nauczyciela seminarjum w Poznaniu, tym razem atoli już sam rezygnuje, gdyż zbyt zżył się ze stosunkami w Lubszy, ludem śląskim i pracą społeczno-oświatową, o której sam powiedział: „Wysilałem się dla dobra powszechnego na wszystkie strony“. Może to i lepiej było, bo Lompa na Śląsku potrzebniejszy był, niż w Poznańskiem czy Królestwie Polskiem.

Na ten czas przypada wielka część działalności oświatowo-literackiej i na tę działalność Lompy patrzała władza niechętnem okiem. To też było powodem, dla którego Lompa nie mógł rozwinąć szerszej działalności praktycznej, ograniczając się przeważnie do pisywania książek i artykułów. Nie podejmował się Lompa prac pisarskich dla zysku, ale aby służyć ludowi, dla oświaty i dobra ludu.

Należy także wspomnieć o ważnych wypadkach publicznych, które się około r. 1848 wytworzyły. Są to przedewszystkiem głodowe lata, które ludność Śląska dosłownie dziesiątkowały. Nic wówczas władze nie uczyniły. Ludność rozpaczała i nie zwracała uwagi na wypadki na zachodzie, które historja określiła nazwą „wiosna ludów“. — Lompa nie należał do tych, co w roku 1848 dokonywali lub popierali ruch rewolucyjny, ale uświadamianiem wielce wpłynął na odrodzenie narodowe naszej ludności. Wolności pragnął z całego serca, ale wolności takiej, która w niczem nie sprzeciwiałaby się obyczajom chrześcijańskim. W tym duchu Lompa wiele pisywał w „Dzienniku Górnośląskim“, a gdy temu zabrakło redaktora, w roku 1848 sam objął kierownictwo gazety, rozwijając szeroką działalność. Prawdopodobną też jest rzeczą, że Lompa nakłonił drukarza Kuhnerta w Oleśnie do wydawania tygodnika i sam zamierzał wydawać gazetę polską w Lublińcu (choć zajęcia na to nie zezwoliły), gdyż marzył o tem, by kiedyś powiat ten posiadał swoją gazetę.

Jak dziennikarstwo, tak też popierał u nas każdy ruch polski. Ogniskiem życia narodowego był wówczas Bytom. Tutaj założono pierwsze towarzystwa polskie, a kierownictwo ich spoczywało w rękach obywateli nielicznych, ale odważnych, zdolnych i przezornych. Byli to: nasz Józef Lompa, nauczyciel Emanuel Smolka, ks. Józef Szafranek i właściciel dóbr Karol Kozicki. Wspomniani mężowie zwołali w czerwcu 1848 r. wielki wiec z całego Śląska do Bytomia, „aby i polski Górny Śląsk przy nowej zmianie rzeczy wzięty był pod uwagę“. Był to bowiem czas, kiedy pierwszy parlament niemiecki obradował nad nowym ustrojem państwa. Większość sejmu jednak odrzuciła wnioski, a podobny los spotkał petycje, wysłane później do króla. We wszystkich tych pracach Lompa gorliwy brał udział.

W tym samym czasie założono z inicjatywy Lompy „Towarzystwo pracujących dla oświaty ludu górnośląskiego“. Towarzystwo to rozwijało się pięknie i założyło w wielu miejscowościach polskie bibljoteki.

W 1849 r. założył Lompa przy współudziale Emanuela Smołki „Towarzystwo Nauczycieli Polaków“, które rozpoczęło pracę nader ruchliwą.

Przy wszystkich tych pracach dziennikarskich, politycznych, oświatowych i organizacyjnych nie zapomniał Lompa o pracy naukowej, czego dowodem są liczne dziełka i korespondencje z uczonymi polskimi, niemieckimi i czeskimi. Tematem tej korespondencji było przeważnie ludoznawstwo a także i historja śląska.

A nie należy nigdy zapomnieć, że Lompa był nauczycielem licznej szkoły, organistą wielkiej parafji i ojcem licznej rodziny. Pracowitość i ruchliwość jego była rzeczywiście podziwu godna.

W roku 1850 został Lompa wydalony z pracy nauczycielskiej, wskutek czego utracił źródło dochodu. Odtąd rozpoczyna się dla niego życie nader smutne i przykre, w niedostatku i rozpaczliwej nędzy. Głównym powodem wydalenia była śmiała działalność narodowa Lompy. Apelował od wyroku do ministerstwa, pisał trzy razy do króla, ale bezskutecznie. Wrogowie Lompy mogli triumfować.

Jeszcze w Lubszy będąc, kupił Lompa w Woźnikach małą chatkę, która była jedynym jego majątkiem. I teraz, mając 54 lata, znalazł się w rozpaczliwem położeniu. Zajęcia żadnego nie miał, liczna rodzina wymagała utrzymania. Straszne widmo głodu zazierało odtąd często do ubogiej jego chaty. Ale to wszystko ducha jego nie złamało i nie odstręczyło od dalszych prac i wysiłków. I tu pisze rozmaite dziełka dla ludu, przeważnie treści gospodarczej, tu nawiązuje ściślejszy kontakt z „Gwiazdką Cieszyńską“, której redaktorem był wtedy Paweł Stalmach.

W dowód uznania działalności pisarskiej zamianowano go członkiem honorowym Towarzystwa Literackiego w Gostyniu (Poznańskie) i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i członkiem-korespondentem Rolniczych Towarzystw w Krakowie i Królestwie Polskiem. Były to jedyne zaszczyty, jakie Lompy spotkały za życia.

Mimo dokuczliwej nędzy nie zaniechał pracy, to też trafne są słowa, które wtedy o sobie pisał, że „Lampa nie zgasła, choć skąpo jej oleju dodawano“. Pod koniec życia zapisał mu Michał Konarski, obywatel z Królestwa, dar w wysokości 3240 marek. Teraz mógł Lompa spokojnie patrzeć w przyszłość. Jednak zdrowie jego upadało wciąż, życie zagasać zaczęło, aż zagasło 29 marca 1863 r. Lompa przeżył 65 lat i 9 miesięcy. Pogrzeb miał bardzo piękny, przy wielkim udziale ludzi.

Prace pisarskie Józefa Lompy, mimo ich wielkiej liczby, po największej części są już dzisiaj zaginione. Ile tych prac było, trudno stwierdzić. Są tacy, co utrzymują, że Lompa wydał 30 dziełek, inni twierdzą, że jest ich 53, a jeszcze inni podwyższają tę liczbę do 100. Pisma te podzielić można na: religijne, poetyczne, powiastkowe, historyczne, szkolne, rolnicze, ludoznawcze i inne. Wartość literacką tych książek określił sam Lompa, pisząc: „Lubo w nich niewiele poezji, ale nadto dobrych chęci i szczerej dążności mojej“.

Główną zasługą Lompy jest to, iż był pierwszym pisarzem, który rozszerzył działalność pisarską poza granice religijne. Niezaprzeczalnie byli już przed Lompą tacy, co dla ludu pracowali i pisali, praca ich była jednak jednostronną. Byli przed Lompą też tacy, co zdolniejsi byli i którym szczęście więcej sprzyjało, a jednak palca nie ruszyli dla dobra opuszczonego i zaniedbanego ludu, to też tem bardziej powtórzyć możemy za Żepowskim: „Zaiste wielka zasługa i wielka cześć dla tego męża“.

Po Lompie przyszli inni, którzy fundamenta, zbudowane przez niego, rozszerzyli, wzmacniali i na nich budowali, aż wyrósł potężny gmach upragnionej wolności.

I my tylko dług wdzięczności spłacimy, jeśli życzenie Lompy spełnimy:

„Nie stawiajcie mi pysznego pomnika. Dosyć mi będzie na tem, kiedy będzie woźnicki kamień głazowy z napisem:
Tu spoczywają zwłoki Józefa Lompy.“

G. WYDRA.

NIEOBECNI.

Rozpamiętując rocznicę bitwy pod Warszawą, zwrócił „Kurjer Poznański“ uwagę na to, że **wszyscy nieomal generałowie, którzy odznaczyli się wtedy w walce, zniknęli już z szeregów armji.**

Zdaniem „Kurj. Pozn.“ wynika z niego jasno, że z wojska jak gdyby celowo pousuwano **dowódców, którzy mogliby przyćmić „sławę“ innych jednostek.**

Zdaje się, że **jesteśmy jedynem państwem, gdzie poza armją znajdują się wodzowie, którzy zwyciężali.** A zdaje się również, że jesteśmy państwem, gdzie marnowanie talentów i doświadczenia jest najmniej wskazane.

MONETY PAPIESKIE.

W ciągu pierwszego pięciolecia (konwencja obowiązuje na przeciąg 10 lat) Watykan wybije co roku monet srebrnych na sumę 750.000 lir., monet niklowych na sumę 236.000 i miedzianych na sumę 14.000 lir. W ciągu następnego pięciolecia ogólna kwota roczna wynosić będzie 800.000 lir; co do monet złotych niema żadnych ograniczeń.

Monety papieskie poza portretem i herbem Piusa XI z jednej strony będą reprodukowały na drugiej stronie podobizny św. Piotra i Pawła lub frontony bazylik.

ZEMSTA KAPŁANA.

Jakób Kapłan, kupiec wileński, miał sublokatora, który w krótkim czasie zdołał nawiązać bliższy stosunek z jego żoną. Kapłan nie dał się tem wyprowadzić z wrodzonej mu równowagi i gdy żona nie chciała zerwać nielegalnego stosunku, udał się do rabina i bez trudu uzyskał rozwód. Po pewnym czasie zatęsknił jednak do swej połowicy i zaproponował rywalowi 300 zł odstępnego za prawo do b. żony.

Po długich targach Kapłan powrócił do żony, lecz po kilku tygodniach odsunięty sublokator począł nadchodzić Kapłana i proponować mu 500 złotych odstępnego, a gdy ten się nie zgodził, począł potajemnie odwiedzać Kapłanową.

Zdradzony mąż, złapawszy czułą parę in flagranti, zawrzał gniewem.

Niewiele myśląc, rzucił się na niewierną żonę, oblewając ją kwasem siarczanym. Kapłanowej wypaliło oczy i poraniło twarz i piersi.

Winowajca-sublokator zdołał w czasie zajścia umknąć. Kapłana aresztowano.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Dziesięciolecie odzyskania części Spisza i Orawy.** W Nowym Targu odbyły się wielkie uroczystości z okazji dziesięciolecia przyłączenia do Polski 13 wsi na Spiszu z ludnością 9 tysięcy głów.

Rocznica ta jest o tyle smutna, że jeszcze przed wojną 1914 r. uważano na Spiszu i Orawie co najmniej 50 wsi za bezwzględnie polskie. Rada Ambasadorów pozostawiła około 25 tysięcy Polaków pod władzą Czechosłowacji.

Po pierwszym rozbiorze Polski 1772 Austrjacy, zagarnąwszy cały Spisz polski, włączyli go do krajów korony węgierskiej.

Zjazd złożył hołd ś. p. Władysławowi Orkanowi, twórcy ruchu podhalańskiego i założył energiczny protest przeciwko roszczeniom niemieckim do Pomorza.

— **Ukraińcy palą mienie polskie.** Nieznani sprawcy podpalili na Starym Siole (pow. Bóbrka) stodołę, napełnioną zbożem, własności hr. Potockiego.

W Pawełczu (pow. Stanisławów) spłonęły dwie sterty siana, własność Stanisława Mentzla. Szkody wynoszą około 2500 złotych. Ponieważ pożar powstał równocześnie w obu stertach, zachodzi podejrzenie, że ogień został podłożony.

— **Nieproszeni goście na weselu.** We wsi granicznej litewskiej Mieciuny w czasie zabawy w domu Michała Aleksandrowskiego, wdarła się grupa pijanych strażników litewskich. Na żądanie gospodarza domu, aby się zachowywali przyzwoicie lub dom jego opuścili, przybyli zaczęli ordynarnie kląć, a gdy zebrani usiłowali natrętów wyprosić, zdemolowali urządzenie domu i pobili kilku obecnych. Gospodarzowi domu napastnicy

rozbili kolbą głowę. Poszkodowani wnieśli do naczelnika skargę.

— **Ile kosztuje bezrobocie na Śląsku Górnym?** Fundusz Bezrobocia w Katowicach wypłacił w ub. tygodniu sprawozdawczym 240 tys. 563 złotych zasiłków dla bezrobotnych. Bezrobotnym pow. katowickiego wypłacono 55.992 złotych, pow. lublinieckiego 2.702 złotych, pow. pszczyńskiego 30.788 złotych, pow. rybnickiego 69.261 złotych, pow. świętochłowickiego 40.144 złotych, pow. tarnogórskiego 4.604 złotych. Bezrobotnym miasta Katowic wypłacono 17.298 złotych, m. Król. Huty — 19.782 złotych. Liczba bezrobotnych, otrzymujących zasiłki, wynosiła 11.454 osób.

— **Żłóbki fabryczne dla niemowląt.** Okręgowe inspektoraty pracy, na skutek polecenia Min. pracy i opieki społeczne, przystąpiły do rozsyłania administracjom fabryk pism z przypomnieniem obowiązku założenia żłóbków. Od obowiązku tego zwolnione są zakłady przemysłowe, uruchomione jedynie częściowo.

Żłóbek dla niemowląt winna zorganizować każda całkowicie uruchomiona fabryka, zatrudniająca ponad 100 kobiet-robotnic.

— **Wyjazd ks. Infułata Kapicy.** Wikarjusz Kapituły śląskiej, ks. Infułat Kapica z Tych wyjechał na urlop wypoczynkowy.

— **Śnieg w górach.** Temperatura w Sudetach obniżyła się tak bardzo, że w nocy termometr na Śnieżce spadł do zera. Chwilami padał śnieg. Szczyt Sudetów — Karkonosze — pokryty jest grubą warstwą śniegu.

— **„Najsłodsze" miasto w Czechosłowacji.** W całej Czechosłowacji znajduje się około 4000 cukierników, zgrupowanych w różnych stowarzyszeniach. Jako „najsłodsze" miasto może uchodzić Kutna Hora, w którem na 119 mieszkańców przypada jeden cukiernik; następne miejsce zajmuje Hradec Kralova, gdzie na każdych 170 mieszkańców przypada jeden cukiernik. W samej Pradze stosunek ten wyraża się cyframi — 1.100 : 1.

— **Z Polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej.** Ministerstwo Szkolnictwa w Pradze zezwoliło na urządzenie 2-letniego kursu dokształcającego dla absolwentek szkół wydziałowych i niższego gimnazjum. Słuchaczki tego kursu będą mogły po 2 latach poddać się egzaminowi w Państwowem Seminarjum nauczycielskiem w Śl. Ostrawie, celem uzyskania patentu na mistrzynię ochronek, względnie nauczycielkę robót ręcznych.

— **Może to poskutkuje.** W ostatnich czasach mnożą się skargi na zbyt szybką i hałaśliwą jazdę motocyklistów w obrębie miast i wsi. Często dochodzi nawet do nieszczęśliwych wypadków. Grzywny policyjnie niewiele skutkują. Zniecierpliwiona ludność, nie znajdując ochrony ze strony władz, ucieka się do samosądu.

Ostatnio zaszedł taki wypadek „sądu doraźnego" w Cieszynie, gdzie nieostrożny motocyklista najechał na ulicy pewną niewiastę, raniąc ją dość poważnie, tak, że musiano ją odstawić do szpitala. Oburzona publiczność, szczególnie kobiety, rzuciły się na winowajcę z parasolami i wygarbowały mu porządnie skórę.

Prawa „lynchu" nie propagujemy, lecz żądać należy, by policja sprawie tej nieco więcej uwagi poświęciła.

— **Zjazd koleżeński** urządzają wychowankowie gimnazjum cieszyńskiego i orłowskiego oraz seminarjum nauczycielskiego w Bobrku, którzy jako ochotnicy wstąpili podczas inwazji bolszewickiej w roku 1920 w Żywcu w szeregi armji polskiej. Zjazd ten odbędzie się w Cieszynie w dniach 6 i 7 września z następującym programem: 1. Otwarcie zjazdu i wspólna kolacja dnia 6. IX. o godz. 19 w sali „Hotelu pod Wołem". 2. Nabożeństwa w kościele katolickim i ewangelickim w dn. 7. IX. 3. Wspólny obiad i fotografja. 4. Wycieczka na Równicę (po obiedzie o godz. 14). 5. Zakończenie Zjazdu w Ustroniu.

— **Samobójstwo z powodu fałszywego obwinienia.** 27-letni Kucek Józef, zam. w Bobrku, usiłował pozbawić się życia przez zażycie kwasu solnego. Odstawiono go w stanie beznadziejnym do szpitala w Cieszynie. Powodem targnięcia się na własne życie, jak wynika z pozostawionego przez niego listu, było bezpodstawne podejrzenie go o kradzież zegarka i ubrania.

— **Wieczornica Kochanowskiego w Goleszowie.** W ub. niedzielę odbył się w Goleszowie staraniem „Znicza" obchód 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego. Słowo wstępne wygłosił p. Musioł. Deklamacje utworów poety i występ znanego chóru Stow. Akademików-Polaków ze Śląska za Olzą wypełniły resztę programu.

— **Wpisy do szkoły przemysłowej dokształcającej w Bielsku** odbywają się od 20—31 bm. od 4 do 6 przy ul. Sienkiewicza 8, II. p. Zgłosić należy wszystkie terminatorki przemysłowe, jak i pracownice fabryczne. — Burmistrz: Dr. Kobiela.

— **Obchód 400-lecia Kochanowskiego w Dziedzicach.** W sobotę, dnia 23 bm. o godz. 8 w sali „Domu Narodowego" urządza „Znicz" wieczornicę ku czci 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego. Po wieczornicy dancing.

— **Zbytni pośpiech szkodzi...** Na szosie pomiędzy Goczałkowicami a Pszczyną najechał samochód osobowy na przydrożne drzewo i doznał znacznego uszkodzenia. Jadąca w nim żona budowniczego Richtera z Rybnika doznała od odłamków szkła lżejszych okaleczeń na twarzy.

— **Echa redukcyj w kopalniach księcia Pszczyńskiego.** Odbyła się konferencja z przedstawicielami dyrekcji kopalń księcia Pszczyńskiego w sprawie redukcji pracowników. Na liście wyznaczonych do redukcji figurowały nazwiska samych tylko Górnoślązaków, zaś żadnego obcopoddanego. Komisarz demobilizacyjny odrzucił proponowaną listę, żądając w razie konieczności redukcji przedewszystkiem obcopoddanych.

— **A, to mechanicy!** W nocy weszli nieznani sprawcy oknem do agencji pocztowej w Urbanowicach i skradli 600 zl gotówki i znaczków po 50, 20, 10 i 5 groszy na ogólną kwotę 140 zł, ponadto wynieśli sprawcy przez okno biurko drewniane, w którem znajdowała się kasetka żelazna o niestwierdzonej dotychczas zawartości. Na miejscu pozostała piłka do cięcia żelaza, kleszcze i nóż do sieczkarni. Brak jakichkolwiek śladów.

— **Pożary w pow. Pszczyńskim.** W zabudowaniach Kałuży Franciszka w Chełmie zniszczył pożar doszczętnie dom wraz z urządzeniem i stodołę, niszcząc inwentarz oraz tegoroczne zbiory. Szkoda wynosi około 25.000 zł. Spalone objekty były ubezpieczone na 16.000 zł. — W stodole Płachty Jana w Zgodniu wybuchł pożar i zniszczył ją doszczętnie wraz z zbiorem i maszynami, wyrządzając szkodę na około 5000 zł. Spalony objekt ubezpieczony był na 1000 zł.

— * Serdeczne podziękowanie św. Józefowi za wysłuchanie modlitwy o pomoc w nader trudnem położeniu. H. W. (37).

— **Także „perła".** „Godną polecenia" jest 22-letnia służąca Wiktorja Mazgalik z Rybnika. Była ona już 10 razy karana za kradzież, obecnie odsiaduje półtora roku więzienia. W tych dniach Mazgalikówna odpowiadała znowu przed sądem w Rybniku za kradzież w Knurowie. Sąd skazał ją na 8 miesięcy więzienia.

— **Przygotowania do wyborów w Rybniku.** Miasto nasze przygotowuje się już do wyborów komunalnych, które odbędą się 12 października b. r. Każdy uprawniony do głosowania odda swój głos w lokalu, w którym głosował przy ostatnich wyborach. Rozdzielono już formularze między właścicieli domów, które należy doręczyć tam lokatorom w celu wypełnienia.

— **Nowa fabryka w Wodzisławiu.** Po złagodzeniu przesilenia gospodarczego stanie w Wodzisławiu nowa fabryka chemiczna. W tej sprawie toczą się pertraktacje z angielskimi finansistami.

— **Tragedja krakowianki w Katowicach.** Niejaką M. P. z Krakowa znaleziono w stanie bezprzytomności na ul. marsz. Piłsudskiego. W szpitalu, dokąd nieszczęśliwą kobietę odstawiono, stwierdzono, iż zażyła ona truciznę, chcąc odebrać sobie życie.

— **Zima nadchodzi, złodzieje już futra kradną.** Przed kilku dniami dokonano włamania do mieszkania p. K. Hławiczki w Katowicach. Włamywacze skradli złoty naszyjnik, futro damskie i złotą szpilkę do krawatu z brylantem. Wartość łupu złodziejskiego ustalono na 2000 zł.

— **Nagły zgon.** W cegielni p. Badury w Brynowie zmarła nagle 56-letnia Wiktorja Ptakowa z Katowic. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

— **Krwawy napad nożowca.** W Hajdukach Wielkich napadnięty został przez dwóch nieznanych mężczyzn Gesler Ryszard z Łagiewnik, przyczem jeden z napastników pchnął go kilkakrotnie nożem w głowę. Napadnięty, którego opatrzono prowizorycznie w hucie Bismarka, nie zna sprawców, ani powodu napaści. Śledztwo w toku.

— **„Ręce do góry!"** Robotnik Nowacki Jan doniósł policji, że gdy przebywał w budce w cegielni Brolowej w W. Piekarach, tuż przy lesie w Józefce, zjawili się nagle dwaj nieznani mu osobnicy i jeden z nich, uzbrojony w broń palną, wezwał go do wydania pieniędzy. Kiedy napadnięty oświadczył, iż pieniędzy nie posiada, napastnicy oddalili się.

— **A inne gminy?** Zarząd gminy Rożdzień uruchomił kuchnię dla miejscowych ubogich i bezrobotnych. Porcje wydaje się za 10 groszy, każda dalsza porcja posztuje 5 groszy.

Może i inne gminy pójdą za przykładem Rożdzienia.

— **Ku czci Miarki i Woj. Rymera.** Rada gminna w Orzegowie nadała nowym ulicom na t. zw. „Podlesiu" nazwy „ul. Karola Miarki" i ul. „Woj. Rymera". Przeciw uchwale tej wystąpił jedynie i w dodatku w bardzo niewybredny sposób reprezentant frakcji socjalistycznej.

— **Redukcje robotników w hucie „Laury" i w „Ferrum".** Huta „Laura" w Siemianowicach zwolniła znowu 200 robotników. Fabryka „Ferrum" w Zawodziu zwolniła kilku robotników młodocianych, reszta załogi będzie pracowała tylko 3 dni w tygodniu.

— **Chciał jeździć i zajechał do... więzienia.** W Szarleju przytrzymano niejakiego Spielera z Chropaczowa, kiedy usiłował skraść rower, będący chwilowo bez dozoru. Odstawiono go do aresztu w Tarnowskich Górach.

— **„Naiwnych nie sieją, bo sami się rodzą."** Na targach w Żywca i innych miastach grasuje banda spryciarzy, którzy różnemi sztuczkami zachęcają naiwnych kmiotków do gier hazardowych. Po pewnym czasie magicy ci ulatniają się, a kmiotkowie, straciwszy w krótkim czasie często po kilkadziesiąt złotych, zgłaszają się z płaczem na policji.

Chciwy zawsze traci, nawet policja mu nie pomoże.

— **Co wykazało śledztwo w sprawie zabójstwa ś. p. Wrężlewicza.** Prowadzone z dużym nakładem pracy dochodzenia policji dobiegły końca. Sprawca morderstwa został wykryty. Zachodzi tylko pewne „ale", gdyż mimo wysiłków nie zdołano jeszcze zbrodniarza uchwycić. Ujęto jedynie trzech jego spólników, z których jeden, znany rzezimieszek Pawleta, odpowiadał będzie przed sądem wojskowym jako dezerter. Śledztwo prowadzi p. sędzia Haliński z S. G. w Żywcu.

— **Zlot „Młodych" O. W. P.** Żywiołowo wzmagający się liczebnie ruch Młodych OWP. na Śląsku i Małopolsce, święcił w tych dniach nowy sukces. W związku z założeniem nowej placówki Młodych w Pietrzykowicach koło Żywca odbył się manifestacyjny zlot Młodych OWP. W zlecie wzięli liczny udział Młodzi miejscowi oraz delegacje wszystkich placówek okolicznych trzech powiatów.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. poseł dr. Sobczyński z Kielc i ks. Nowak, kapelan „Młodych" z Bielska. Po okolicznościowem kazaniu ks. Sobczyńskiego odbył się pochód do lokalu Młodych, gdzie przemawiali ks. Sobczyński, ks. Nowak, magister Stefanko, delegat wojewódzkiego wydziału Młodych z Krakowa i red. Zajączek, kierownik org. Młodych w Bielsku.

Następnie 30 członków placówki zostało udekorowanych mieczami chrobrowskiemi i odśpiewano Hymn Młodych. Nastąpiły przemówienia przedstawicieli Stron. Narod., Narod. Związku Robotn. i in. organizacyj. Wreszcie wysłano do Romana Dmowskiego depeszę z wyrazami czci i hołdu.

Uroczystość wywarła na zgromadzonych nader podniosłe wrażenie i jeszcze raz stwierdziła popularność haseł Młodych wśród robotniczo-włościańskiej młodzieży.

Z życia „Sokoła" w Rychwałdzie. „Sokół" w Rychwałdzie (pow. Żywiec) wystawił ostatnio sztuczkę teatralną „Janek Doktorem". W jednej z ról wystąpił p. Szufa Adam z Bielska, zbierając huczne oklaski. Publiczność, pomimo niepogody, bardzo dopisała. Przybyli także sokoli z Łękawicy, członkowie „Stow. Młodzieży" z Pewli Małej.

— **Czy buk chroni przed uderzeniem pioruna.** Istnieje przekonanie, szczególnie rozpowszechnione wśród ludności wiejskiej, że buk chroni przed uderzeniem pioruna i że wystarczy podczas burzy stanąć pod drzewem bukowem, by być zupełnie bezpiecznym. Twierdzenie to ma za sobą wszelkie pozory słuszności. Zastanowiło to przyrodników niemieckich, którzy opasali szereg buków i dębów wstążkami z blachy cynowej. Po burzy przekonali się, że dęby były zwalone, buki natomiast stały nienaruszone, tylko pokrywająca je blacha cynowa była spalona. Wynika z tego, że kora drzew bukowych musi posiadać pewne właściwości odprowadzania pioruna, chroniąc przez to drzewo od zniszczenia. Tem większe jednak niebezpieczeństwo istnieje dla ludzi czy zwierząt, szukających pod bukiem schronienia przed burzą.

— **„Okupanci" Wilna ratują „obrońców" Wilna.** W rejonie odcinka granicznego Orany wydarzyła się katastrofa automobilowa. Pędzący szosą samochód litewski, wiozący wojskową komisję lustracyjną wraz z komendantem litewskiej straży granicznej w pobliżu wsi Ożereki wpadł do rzeki Mereczanki. Katastrofa nastąpiła wskutek defektu kierownicy. Kilku polskich strażników, którzy byli świadkami katastrofy, skoczyło błyskawicznie do wody, skąd wyciągnęli pół żywych trzech członków litewskiej komisji wojskowej. Komendant straży granicznej doznał wskutek upadku złamania kręgosłupa, oraz kilku żeber. Stan jego jest beznadziejny.

— **Pogłoska o kradzeniu dzieci.** Bolszewicka „Krasnaja Gazieta" donosi o wypadku, dobitnie ilustrującym podniecony stan umysłów ludności sowieckiej. W mieście Kursk rozeszła się wśród ludności alarmująca pogłoska, iż G. P. U. zorganizowało na szeroką skalę kradzież dzieci, które następnie mordowano i utylizowano zwłoki dla fabrykacji mydła. Pod wpływem tej pogłoski rodzice zamykają swoje dzieci w domach i zakazują im chodzenia do szkoły. Jak zaznacza „Krasnaja Gazieta", 30 proc. dzieci z tego powodu nie uczęszcza do szkół.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.